

Fiasko polityki zagranicznej braci Kaczyńskich

23 września 2013

Kryzys syryjski i wygrana Rosji zmusza do ponownego spojrzenia na sytuację Polski. Tak się bowiem składa, że nie dość, iż nie mamy dobrej polityki zagranicznej, to nawet brakuje nam dobrych opracowań na temat tejże, brakuje analiz, które mogłyby posłużyć za kanwę działań nowego rządu RP.

Sondaże wskazują, że kolejny rząd w Warszawie może być stworzony przez PiS, zapewne w jakiejś koalicji. Niestety, polityka zagraniczna lansowana przez to ugrupowanie, a sformułowana przez braci Kaczyńskich daleko odbiegała od realiów i zakładała oparcie bezpieczeństwa kraju na „wyjątkowym” sojuszu polsko-amerykańskim wewnątrz NATO, podżyrowanym przez Izrael i żydostwo amerykańskie.

Mówiąc w skrócie, jest to idea, która zakłada, że Stany Zjednoczone są mocarzem zdolnym rozstawiać wszystkie figury na globalnej szachownicy; Żydzi mają przemożny wpływ na politykę zagraniczną USA; a więc jeśli zainteresujemy Żydów Polską – tak by jej bezpieczeństwo stało się pośrednio interesem żydowskim, wówczas zdołamy wyrwać Kraj z historycznego uścisku obcęgów niemiecko-rosyjskich. Wedle tego założenia – im więcej Żydów i ich interesów w Polsce, tym większe bezpieczeństwo kraju i tym większe zainteresowanie Ameryki nami. Było to rozumowanie egzotyczne już w latach 90., dzisiaj zaś jest wręcz samobójcze. Żydzi nie potrzebują Warszawy do zabezpieczenia swych interesów w Europie, w tym również tych na terenie Polski, ponieważ są w stanie układać się bezpośrednio z Moskwą i Berlinem, co kilkakrotnie już demonstrowali. Mają wyrobiony nawyk układania się z silniejszym, co jest rozsądne i skuteczne.

Tak więc polityka braci Kaczyńskich wyartykułowana kiedyś w

przemówieniu śp. Lecha Kaczyńskiego do weteranów armii Andersa w Izraelu, a oparta na deklaracji dozgonnej miłości do państwa żydowskiego bez względu na polskie interesy, jest ni mniej, ni więcej tylko polityką zdrady polskich interesów państwowych. Żaden rozsądny polityk nie może składać obcym deklaracji, że niezależnie od sytuacji „możecie być pewni”, że będziemy z wami. Jest to naiwność do kwadratu. No, chyba że jest to ich polityk „u nas”. Zresztą w środowiskach prawicowych tego rodzaju irracjonalne postawy obecne są i dzisiaj. Wynikają one – nie tyle z agenturalności (choć do końca nie wiadomo), lecz po prostu z dziecięcych zauroczeń i generalnego „chłopięctwa” polskiej debaty publicznej. Gdy słyszę poważnego publicystę, który mówi, że Polska powinna stać u boku USA, niezależnie od tego czy jej się to opłaca, czy nie, zastanawiam się, czy nie jest to czasem jakaś choroba psychiczna.

Tak więc, to co było widoczne już dawno, dzisiaj zostało do końca obdarte z miraży; kryzys syryjski pokazał, że Stany Zjednoczone – do tej pory główny gwarant bezpieczeństwa Izraela – gotowy na skinienie wysyłać amerykańskich chłopaków do Iraku, Afganistanu i gdzie tam jeszcze – tutaj w przypadku Syrii, po raz pierwszy cofnęły się przed ultimatum rosyjsko-chińskim. Tak, tak, chińskim – Chiny wkraczają na arenę polityki międzynarodowej pełną gębą. Pekin wysłał niedawno na Morze Śródziemne okręt desantowy z 1000-osobowym oddziałem piechoty morskiej. Ma dołączyć do działającej tam floty rosyjskiej.

W tej sytuacji jakiegokolwiek argumenty o konieczności zainteresowania USA nawiązaniem wyjątkowych relacji z Warszawą można między bajki włożyć. Jeśli Izrael będzie w stanie np. uzyskać od Kremla obietnicę ograniczenia dostaw supernowoczesnego sprzętu dla Iranu czy Syrii kosztem carte blanche w Polsce – USA takiego przyzwolenia Moskwie udzielią. Nie ma co do tego wątpliwości. A Rosja ma wiele do zaoferowania – wiele elementów przetargowych, tych dyplomatycznych i tych technicznych – w końcu wystarczy

udzielić Izraelowi informacji na temat tajnych charakterystyk zabezpieczenia naprowadzania i innych aspektów pracy współczesnych systemów broni, by nawet najnowocześniejsze systemy obrony przeciwlotniczej czy kierowania ogniem rakiet balistycznych sprzedane – powiedzmy – Iranowi, okazały się łatwe do spenetrowania.

Tak więc problem Polski w najbliższych latach polegać będzie najprawdopodobniej na lansowaniu absurdalnej PiS-owej wizji bezpieczeństwa państwowego. Choć Wisły kijem nie zawrócisz, to jednak warto o tych sprawach publicznie, otwarcie dyskutować; wołać pełnym głosem o zwiększenie polskiego potencjału militarnego. Trzeba otwarcie tworzyć sojusz ponadnarodowy z tradycyjnymi sojusznikami, jak Węgry czy Rumunia – o ile będzie tam z kim rozmawiać, trzeba przeorientować politykę wobec Białorusi. W interesie Polski nie leży przyciąganie Białorusi ku Zachodowi, lecz zacieśnienie stosunków tego państwa z nami – narodem tradycyjnie bliskim. Trzeba to robić zręcznie i grać przeciwko Rosjanom, którzy rozpoznają to jako zagrożenie swych interesów dalekosiężnych tworzenia euroazjatyckiego „cesarstwa” na tradycyjnej historycznej osi ponad Warszawą.

Musimy być gotowi na zmiany. Nasz indywidualny wpływ na posunięcia mocarstw jest zerowy, jednak, po okresie zanurzenia w matriksie, pora, byśmy się ocknęli i zaczęli kształtować charaktery własne i naszych dzieci, podobnie jak to kształtowały heroiczne pokolenia Polaków Międzywojnia. Silna wola, obowiązkowość, odpowiedzialność, troska o najbliższych – to możemy zrobić sami już od jutra. Na trudne czasy potrzebni są silni ludzie.

Autor: Andrzej Kumor z Mississauga

Źródło: [Goniec](#)